

Lagerberg, Joen / Jaworski, Paweł

"Raporty" posła szwedzkiego w Warszawie Joena Lagerberga z września 1939 roku

Dzieje Najnowsze 38/2, 99-112

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

M A T E R I A Ł Y

„Raporty” posła szwedzkiego w Warszawie Joena Lagerberga z września 1939 roku*

Istnieje stosunkowo dużo relacji polskich i obcych dyplomatów z września 1939 r. Wiele z nich już zostało opublikowanych. Przykładem niech będzie zbiór relacji wydany w 1989 r. przez Andrzeja Skrzyпка¹. Ważne miejsce wśród publikacji tego typu źródeł zajmuje dziennik chargé d'affaires poselstwa szwedzkiego w Warszawie od 1934 r. Svena Grafströma, który jako podwładny Lagerberga pozostał w oblężonej Warszawie do 21 września, przejmując obowiązki kierownika placówki². Prezentowane tu „raporty” Joena Carlssona Lagerberga (1888–1975) stanowią uzupełnienie znanych już relacji. Ukazują obraz pierwszych tygodni wojny widziany oczami szefa placówki dyplomatycznej, który po niespełna dwuletnim pobycie w Polsce pod naporem wydarzeń zdecydował się 5 września na ewakuację wraz z rządem polskim i w dramatycznych okolicznościach zmierzał w kierunku granicy rumuńskiej. Jego korespondencje do Sztokholmu przybrały formę prywatnych, pełnych emocji listów do Staffana Söderbloma, szefa Wydziału Politycznego szwedzkiego MSZ. Biografia ich autora tłumaczy w dużym stopniu tę dziwną, jak na meldunki do centrali, konwencję. Lagerberg urodził się w Göteborgu i tam spędził dzieciństwo³. Jego ojciec był urzędnikiem, a matka artystką. Oboje prowadzili dom otwarty, w którym zbierała się elita kulturalna miasta. Dzięki temu Joen był przesiąknięty atmosferą kulturalną i intelektualną przełomu XIX i XX w. Tu też chyba trzeba szukać źródeł jego zamiłowań artystycznych i estetycznych upodobań. Świetnie grał na fortepianie, chłonał wszelkie przejawy obcych kultur, przejawiał zdolności językowe. Znana jest maksyma, którą się kierował: „Uprzejmość rodzi uprzejmość”. W praktyce motto to oznaczało, że Lagerberg spontanicznie pomagał ludziom, którzy znaleźli się w potrzebie lub dawał podarunki dla dodania otuchy. Jeden z biografów stwierdził, że był to „człowiek, który dzięki swemu czarowi, wdziękowi

* Niniejszy tekst w języku szwedzkim i w nieco zmienionej formie ukaze się w numerze 12–13 czasopisma „Acta Sueco-Polonica” (Uppsala).

¹ *Wrzesień 1939 r. w relacjach dyplomatów Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drexel-Biddle'a, Leona Noël'a i innych*, wybór i opracowanie A. Skrzypek, Warszawa 1989.

² S. Grafström, *Anteckningar 1938–1945*, utgivna genom S. Ekman, Stockholm 1989; polskie wydanie fragmentu dziennika: S. Grafström, *Polskie stronice. Dziennik od 5 lipca 1938 do 6 grudnia 1939 roku*, wybór, tłumaczenie i opracowanie: J. Lewandowski i A. N. Uggla, Warszawa 1996.

³ Podstawowe informacje biograficzne za: Svenskt Biografiskt Lexikon (dalej SBL), band 22, Stockholm 1977–1979, s. 55–57 (autor hasła: Anders R. Öhman).

i swej błyskotliwości mógłby być ozdobą salonów Marii Antoniny albo dworu Gustawa III⁴. Po studiach prawniczych w Uppsali w 1912 r. rozpoczął pracę w szwedzkim Ministerstwie Spraw Zagranicznych (Utrikesdepartamentet). Rok później został wysłany na placówkę zagraniczną, najpierw do Helsinek, a potem do Paryża. Od 1915 r. pracował w poselstwie w Bernie, następnie w Rzymie. W latach dwudziestych najdłużej przebywał na placówce w Paryżu (1919–1921, 1923–1928), z dwuletnią przerwą na pobyt w Waszyngtonie (1921–1923). Od 1930 r. pracował w Pekinie, w tym też roku ożenił się z Valborg Holterman. Z tego związku w 1938 r. urodziła się córka. W 1932 r. powrócił do Europy, aby objąć stanowisko chargé d'affaires w Pradze. Tu w 1934 r. został po raz pierwszy mianowany szefem placówki w randze posła.

Nominację na posła Królestwa Szwecji w Warszawie otrzymał 26 XI 1937 r., akredytowany został 27 I 1938 r. Pobytowi w Polsce poświęcił jeden z rozdziałów swych lakonicznych wspomnień (zresztą celowo zatytułowanych „Zamiast wspomnień”)⁵. Można odnieść wrażenie, że polityka w ogóle go nie interesowała, a ważniejsze było piękno krajobrazu, czarująca przyroda, obserwacje, analiza charakteru narodowego oraz Polki, które określił mianem „kobiet przez duże K”⁶. Nie są to wspomnienia dyplomaty, ale raczej turysty, który z zaciekawieniem obserwuje mijane miasteczka i wioski. W końcowym akapicie polskiego fragmentu wspomnień Lagerberg zastanawia się nad przyczynami klęski II Rzeczypospolitej: „Powód upadku Polski w 1939 roku był taki, że oprócz liczebnej i technicznej przewagi Niemców, Polska nie była przygotowana. (...) To, że katastrofa przebiegła tak szybko, zależało w niemałym stopniu od dawnej przypadłości Polaków: ich zarozumiałości. Siebie przeceniali, a wroga niedoceniali”⁷. Nie można tu chyba dostrzec zbyt wiele sympatii dla kraju, w którym Lagerberg spędził prawie dwa lata. Zresztą z jego przedwojennych raportów z Warszawy wyłania się raczej niekorzystny obraz Polski jako kraju rządów autorytarnych, stagnacji gospodarczej, problemów z mniejszościami narodowymi. Zdecydowanie negatywną opinię miał Lagerberg o polskiej religijności, stwierdzając, że panuje tu katolicyzm mający „charakter powierzchownego werniksu”⁸.

Okres urzędowania Lagerberga w Warszawie przypadł na okres ożywienia stosunków dwustronnych polsko-szwedzkich, które rozpoczęło się w połowie lat 30. Zauważył to poseł angielski w Sztokholmie Edmund Monson, który kolejno w raportach rocznych z 1937 i 1938 r. podkreślił, że stosunki polsko-szwedzkie „zaznaczyły się wspólną obawą wobec Rosji i Niemiec, a zwłaszcza przed konsekwencjami konfliktu między tymi dwoma mocarstwami”⁹. W kwietniu 1937 r. w czasie Zjazdu Morskiego szefów polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w krajach bałtyckich i skandynawskich poseł RP w Sztokholmie Gustaw Potworowski, wypowiadając się na temat współpracy ze Skandynawią, stwierdził, że „Doraźne rozgrywki konkurencyjne nie powinny nam przesłaniać ogólnej zasady, że współpraca ta jest pożądana nie tylko z punktu widzenia naszych interesów morskich i gospodarczych, lecz i ze względu na polską rację stanu”¹⁰. W 1937 r. minister spraw zagranicznych Szwecji Rickard Sandler złożył wizytę

⁴ Cyt. za SBL.

⁵ J. Lagerberg, *I stället för memoirer*, Stockholm 1968; s. 71–87; rozdz. *Impressioner från 1930-talets Polen* (Wrażenia z Polski lat trzydziestych).

⁶ *Ibidem*, s. 83.

⁷ *Ibidem*, s. 87.

⁸ Riksarkivet, UD 1920 års dossiersystem, HP 1, vol. 484, Poufne pismo posła Szwecji w Warszawie J. Lagerberga do UD, 28 VI 1938.

⁹ The National Archives (Londyn), FO 371/23709, Sweden. Annual report 1938.

¹⁰ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (Londyn), A 11.3/Bałt/3, Protokół Zjazdu Morskiego kierowników Urzędów RP w krajach bałtycko-skandynawskich w Gdyni z 23 IV 1937.

oficjalną w Polsce. W 1938 r., a więc już w okresie urzędowania Lagerberga w Warszawie, minister Beck zrewanżował się podobnym pobylem w Szwecji. Rozwijały się stosunki handlowe i współpraca w dziedzinie morskiej. Trzeba wspomnieć o dostawach szwedzkiego sprzętu wojskowego z firmy Bofors oraz obecności na rynku polskim towarów produkcji szwedzkiej z firm Elektrolux, Husquarna, czy Alfa Laval. W polską telekomunikację inwestowała firma L. M. Ericsson. Z pewnością Polska oczekiwała ściślejszej współpracy politycznej, ale nie było na nią szans wobec pełnej rezerwy postawy Szwecji. W raportach Lagerberga z lat 1938–1939 przeważa właśnie rezerwa wobec planów politycznych Polski. Poseł Szwecji w Warszawie koncentrował się raczej na relacjonowaniu rozwoju stosunków wewnętrznych i posunięciach Polski w polityce zagranicznej, natomiast rzadko je komentował. Zgodnie z oczekiwaniami swych przełożonych Lagerberg koncentrował się na skrupulatnym wypełnianiu wszystkich instrukcji otrzymanych z Utrikesdepartamentet.

W przesłanym do wiceministra Erika Bohemana w połowie lutego 1938 r. pierwszym raporcie z rozmów przeprowadzonych na początku swego pobytu w stolicy Polski przedstawił oryginalną charakterystykę ministra Becka, którym był niewątpliwie osobiście zafascynowany:

„Robi niezaprzeczalnie wrażenie silnej osobowości. Ze swym grzmiącym, kontrafagotowym, pełnym seksapilu głosem i szlachetnym profilem, który od czasu do czasu podczas toczącej się rozmowy prezentował, rzucając okiem na mapę Europy (czujesz reżyserię!), razem ze swym zwodniczym spojrzeniem ma coś bardzo zwierzęcego, coś z «samca», co dobrze wyjaśnia dziką zazdrość, na którą według salonowej plotki, cierpi pani Beck. Był wyjątkowo uprzejmy, mówił z sympatią o Tobie, a szczególnie podkreślał, że z ekscelencją Sandlerem był związany osobistą przyjaźnią”¹¹.

Lagerberg w swej relacji zwrócił uwagę, że Beck wyrażał się o Szwecji „z uderzającą serdecznością”, eksponując związki w dziedzinie gospodarki morskiej.

Ocena polskiej polityki zagranicznej w raportach z Warszawy nie jest jednoznaczna. Na wiosnę 1938 r. Lagerberg z pewnym zdziwieniem informował, że Polska chce odgrywać rolę mocarstwa i zaczyna budować coś na kształt osi Bałtyk–Morze Czarne, przeznaczając specjalną rolę Szwecji¹². Po konferencji monachijskiej, rozbiórce Czechosłowacji i zajęciu Zaolzia przez armię polską Lagerberg z podziwem podsumowywał działania polskiego ministra spraw zagranicznych, pisząc pod koniec października 1938 r. do centrali, że Beck, włączając się do rozstrzygnięć wielkich mocarstw europejskich, „grał bardzo wysoko i wygrał”¹³. Opinia zawarta w ostatnim w 1938 r. raporcie kwartalnym sporządzonym trzy miesiące później, gdy doszło do zaostrzenia stosunków polsko–niemieckich, była już zgoła odmienna. W raporcie podkreślono, że konsekwencje rozwiązania kryzysu czechosłowackiego przyniosły polskiemu MSZ tylko „kłopoty i rozczarowanie”. Padło też retoryczne pytanie, czy wobec rosnącego zagrożenia na wszystkich praktycznie granicach Polska więcej nie straciła, niż zyskała, zajmując Zaolzie¹⁴. Trzeba wszakże zaznaczyć, że ten raport kwartalny został w zastępstwie Lagerberga podpisany przez Svena Grafströma, zatem i przez niego prawdopodobnie przygotowany.

¹¹ Riksarkivet, UD 1920 års dossiersystem, HP 1, vol. 484, Ścisłe tajne pismo posła Szwecji w Warszawie J. Lagerberga do wiceministra E. Bohemana, 15 II 1938.

¹² Ibidem, Poufny raport polityczny poselstwa Szwecji w Warszawie za pierwszy kwartał 1938 r., 7 IV 1938.

¹³ Ibidem, Poufny raport polityczny poselstwa Szwecji w Warszawie za trzeci kwartał 1938 r., 27 X 1938.

¹⁴ Ibidem, Poufny raport polityczny poselstwa Szwecji w Warszawie za czwarty kwartał 1938 r., 20 XII 1938.

W czerwcu 1939 r. Lagerberg nie wierzył jeszcze w możliwość wojny¹⁵. W gorącym okresie napięcia w stosunkach polsko–niemieckich wyjechał 13 lipca na urlop. Jednak 21 sierpnia wrócił do Warszawy i zaczął przygotowywać poselstwo do wojny. Zakupił zapasy żywności, kuchenkę gazową i lampy naftowe¹⁶. 27 sierpnia ocenił ryzyko wojny na 95%¹⁷.

Już 1 września Lagerberg złożył wizytę Janowi Szembekowi i zaproponował zorganizowanie systemu „stałej łączności telegraficznej” Polski z innymi krajami „przez Sztokholm”. Obaj dyplomaci omówili też kwestię ewakuacji polskiego personelu dyplomatycznego i konsularnego w Niemczech, nad którym na prośbę Polski Szwecja przejęła opiekę, co było związane z odpowiednią umową zawartą w ostatnich dniach sierpnia¹⁸. Z kolei Niemcy o podobną ochronę własnych obywateli w Polsce poprosili Holendrów.

Wieczorem 4 września zapadła decyzja, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które do tego momentu pracowało normalnie, będzie ewakuowane w wielkim pośpiechu nazajutrz — 5 września do Nałęczowa i Kazimierza nad Wisłą¹⁹. Z ewakuacją liczone się już kilka miesięcy przed wybuchem wojny i poczyniono pewne przygotowania, ale w istocie jej przebieg był improwizowany. Przede wszystkim nie zapewniono łączności między poszczególnymi komórkami ministerstwa oraz izolowano korpus dyplomatyczny od rządu i ministra Becka. Według relacji Grafströma, kiedy Lagerberg miał podjąć samodzielną decyzję w sprawie ewakuacji, czuł się wyraźnie zagubiony: „Otrzymałszy telegram (...), że ma działać wedle własnego uznania, biedny Lagerberg załamał się, patrzyłem na to z bólem”²⁰. Ostatecznie podjął decyzję o wyjeździe.

Już 6 września zapadła decyzja, że wobec niekorzystnej sytuacji na froncie personel ministerstwa wraz z obcymi dyplomatami ma się przenieść dalej — na Wołyń, następnie do Krzemieńca, gdzie kolumna ewakuacyjna dotarła 8 września. Minister Beck, który zatrzymał się wraz z całym rządem w Brześciu nad Bugiem, do Krzemieńca dotarł dopiero 10 września w nocy. 12 września miasto zostało zbombardowane przez lotnictwo niemieckie, chociaż, jak Lagerberg podkreślił w swej korespondencji, w Krzemieńcu nie było celów militarnych. Podobnie ambasador amerykański Anthony J. Drexel-Biddle zapisał w swym dzienniku, że „ciężko zbombardowany Krzemieniec” to „otwarta, bezbronna miejscowość”. Według jego relacji niemieckie bombowce ostrzelały również z karabinów maszynowych zapełniony ludźmi rynek²¹. Część korpusu dyplomatycznego w obawie o swoje bezpieczeństwo zaczęła się domagać ewakuacji do Rumunii. Lagerberg nie był specjalnie widoczny — ani nie inicjował dalszej ewakuacji, ani nie popierał protestów innych dyplomatów przeciw zaniedbaniom w zakresie obrony przeciwlotniczej, nie ma też śladu, by zajął stanowisko wobec ostatecznie storpedowanego projektu zbiorowego protestu przeciw atakom niemieckim na cele cywilne. 14 września zarządzo-no kolejny etap ewakuacji MSZ w stronę granicy rumuńskiej — do Zaleszczyk. Następnie Beck

¹⁵ Ibidem, Ścisłe tajne pismo posła Szwecji w Warszawie J. Lagerberga do ministra spraw zagranicznych R. Sandlera, 22 VI 1939.

¹⁶ Ibidem, Poufne pismo posła Szwecji w Warszawie J. Lagerberga do szefa wydziału politycznego Staffana Söderbloma, 28 VIII 1939.

¹⁷ Ibidem, Poufne pismo posła Szwecji w Warszawie J. Lagerberga do szefa wydziału politycznego Staffana Söderbloma, 27 VIII 1939.

¹⁸ J. Szembek, *Diariusz wrzesień–grudzień 1939*, oprac. B. Grzeloński, Warszawa 1989, s. 20.

¹⁹ *Historia dyplomacji polskiej*, t. V, (1939–1945), pod red. W. Michowicza, Warszawa 1999, s. 10.

²⁰ S. Grafström, *Polskie stronice. Dziennik od 5 lipca 1938 do 6 grudnia 1939 roku*, Warszawa 1996, s. 103.

²¹ *Poland and the coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A. J. Drexel Biddle, Jr. United States Ambassador to Poland 1937–1939*, Columbus, Ohio 1976, s. 133; odpowiedni fragment w polskim tłumaczeniu: J. Jaruzelski, *Wrzesień 1939 r. (z raportu ambasadora USA w Warszawie)*, „Kronika Warszawy” 1984, nr 1, s. 17; przedruk: *Wrzesień 1939 roku w relacjach dyplomatów...*, s. 177.

skierował korpus dyplomatyczny do Kosowa, a personel MSZ do Kut. Po przybyciu do Kosowa okazało się, że kwatery są już zajęte przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Niewielka część korpusu zdecydowała się zostać w Kutach, natomiast większa grupa po zbombardowaniu Zaleszczyk 15 września przekroczyła granicę rumuńską²². W tym gronie był Lagerberg, który zatrzymał się w Czerniowcach, podobnie jak to uczynili ambasador USA Anthony Drexel-Biddle, poseł Hiszpanii Luis del Pedroso y Madan i ambasador Włoch Pietro Arone de Valentino. Tuż przed północą 17 września granicę tę przekroczył również rząd polski.

Lagerberg w listach przede wszystkim tłumaczył, w jaki sposób zorganizował pracę poselstwa w ekstremalnych warunkach bombardowanego miasta w pierwszych dniach wojny. Często porównywał rozgrywające się na jego oczach dramatyczne wydarzenia z własnymi przeżyciami z I wojny światowej, kiedy był takim samym biernym obserwatorem wydarzeń, tyle że we Francji. Na podstawie dawnych doświadczeń z dystansem podchodził do komunikatów wojennych, zwłaszcza niemieckich. Już 10 września był jednak świadomy klęski, jaką poniosła armia polska i, co godne podkreślenia, mimo rozmiarów klęski podziwiał zdyscyplinowanie i porządek nadal panujące wśród Polaków. Lagerberg, odcięty od wiarygodnych źródeł informacji, notował głównie opinie zasłyszane w czasie rozmów z innymi dyplomatami. W pierwszych dniach nie tracił poczucia humoru. W miarę upływu czasu i pogarszających się warunków bytowych w czasie pośpiesznej ewakuacji pogoda ducha zmieniła się w wyraźne przygnębienie i sarkazm, być może skuteczniejszą bronią przed niepewnym jutrem.

Po przybyciu do Bukaresztu Lagerberg udał się niezwłocznie pociągiem do Berlina, zostawiając w Rumunii grupę Szwedów, z którymi odbył opisywaną przez siebie dramatyczną wędrówkę korpusu dyplomatycznego. 26 września w poselstwie szwedzkim w Berlinie zobaczył się z Grafströmem, który zanotował wrażenia z tego spotkania: „Jest błądy i roztrzęsiony, ale wygląda zdrowo. Ma za sobą męczący okres, równie pełen trosk i napięcia, co ja. Bombardowanie miasteczka, jakim jest Krzemieniec, było straszne”²³. Lagerberg musiał być wyraźnie wstrząśnięty atakami lotnictwa niemieckiego na bezbronną ludność cywilną, co jest widoczne w jego listach do Söderbloma. Trzy dni później i Lagerberg, i Grafström byli już w Sztokholmie, gdzie od ministra spraw zagranicznych Rickarda Sandlera otrzymali krótką instrukcję: wypoczywać²⁴. Od 29 września 1939 r. Lagerberg pozostawał do dyspozycji własnego MSZ. W styczniu 1940 r. został mianowany szefem Wydziału B (B-avdelningen), który zajmował się wypełnianiem przez Szwecję obowiązków wynikających z przejęcia interesów obcych państw. Od spraw polskich został jednak odsunięty. Kiedy Grafström w październiku 1939 r. otrzymał polecenie powrotu do okupowanej już Warszawy, Lagerberg był tym wyraźnie zaskoczony²⁵. W marcu 1941 r. został mianowany posłem w Madrycie. Na zapytanie polskiego MSZ w Londynie, czy to oznacza oficjalną rezygnację Szwecji z utrzymywania stanowiska posła przy rządzie polskim, Szwedzi odpowiedzieli, że Lagerberg „pozostaje nadal akredytowany i przy rządzie polskim”²⁶. W istocie nominacja Lagerberga na posła w Hiszpanii oznaczała zerwanie przez Szwedów z fikcyjną, od momentu przekroczenia granicy rumuńskiej i powrotu do Sztokholmu, funkcją przedstawiciela przy rządzie polskim. We wrześniu 1942 r. Lagerberg został przenie-

²² *Historia dyplomacji polskiej*, t. V, (1939–1945), s. 13.

²³ S. Grafström, op. cit., s. 138.

²⁴ *Ibidem*, s. 140.

²⁵ *Ibidem*, s. 145.

²⁶ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (Londyn), sygn. A 12.53/37J, k. 22, Telegram szyfrowy posła G. Potworowskiego do MSZ, Sztokholm, 22 IV 1941.

siony na placówkę w Rzymie. Jego karierę dyplomatyczną wieńczyły lata 1946–1953 spędzone na placówce w Hadze.

Właściwie trudno znaleźć negatywne opinie o Lagerbergu. W dokumentach nie ma też sugestii o jego skłonnościach homoseksualnych, które były tajemnicą poliszynela. Można się domyślać, że na ocenę wpływała jego pozycja publiczna po zakończeniu kariery w dyplomacji. W latach 1953–1970 Lagerberg pełnił bowiem funkcję marszałka dworu u króla Gustawa VI Adolfa, doczekał się nawet wyszukanego określenia: arbiter elegantiarum. Wśród opinii różnych osób najczęściej powtarzają się określenia: szarmancki, pełen wdzięku, rozmowny, towarzyski, bardziej dusza artystyczna niż urzędnicza²⁷. Opinie te jednak nie przeczą, że Lagerberg był raczej dyplomata przeciętnym, banalnym, by nie rzec nawet nieudolnym. Na pewno taki obraz wyłania się z dziennika Svena Grafströma, który opisuje czasy, kiedy Lagerberg był jego szefem w Warszawie.

Wszystkie prezentowane tu raporty–listy, sporządzone w formie maszynopisu i podpisane własnoręcznie przez Joena Lagerberga, są zdeponowane w Riksarkivet w Sztokholmie, w zespole Utrikesdepartementet: UD 1920 års dossiersystem HP 39, vol. 1538 (od niedawna udostępniane wyłącznie w formie mikrofilmu). Do adresata, Staffana Söderbloma, dochodziły ze znacznym opóźnieniem. Z adnotacji urzędowych wynika, że raport z 2 września dotarł do Sztokholmu 7 września, a z 3 — dopiero 11 września. Następnie 21 września doszła korespondencja wysłana z Czerniowiec 16 września. Chronologicznie wcześniejsze raporty z 8 i 10 września nadeszły później — odpowiednio 22 i 26 września. Wszystkie zostały sporządzone w formie maszynopisu z odręcznym podpisem autora na urzędowych drukach poselstwa szwedzkiego. Innych korespondencji Lagerberga z tych dni do centrali nie odnaleziono.

Paweł Jaworski
Wrocław

* * *

2 września 1939

Drogi Staffanie,

Pierwsza doba wojny. W szczęśliwej niewiedzy, że działania nieprzyjacielskie już się rozpoczęły, żaden z członków poselstwa nie został przebudzony ze słodkiego snu przez pierwszy atak przeciwlotniczy o 6 rano. Syreny nie mogą być w żaden sposób porównywane z naszym „zachrypniętym Fryderykiem”²⁸, a hałas wywoływany przez autobusy, które koło przystanku przy Bagateli przejeżdżają na drugim biegu jest przynajmniej równie dysharmonijny i „ssący”. Dopiero drugi sygnał alarmowy o 8.30 skierował wszystkich mieszkańców poselstwa do schronu, skąd, dzięki uprzejmości [firmy] L. M. Ericsson, która zainstalowała [tam] telefon, mogliśmy w oczekiwaniu na sygnał odwoławczy komunikować się ze światem zewnętrznym i w ten sposób kontynuować pewne czynności kancelaryjne. Grafström i [Hans] Forsberg w hełmach stalowych zajęli pozycje na strychu, aby w razie trafienia bombą zapalającą móc natychmiast interweniować i gasić pożar.

²⁷ G. Hägglöf, *Möte med. Europa. Paris–London–Moskva–Genève–Berlin 1926–1940*, Stockholm 1971, s. 29–31; idem, *Engelska år 1950–1960*, Stockholm 1974, s. 142; Z. Westrup, *Jag har varit i Arkadien*, Stockholm 1975, s. 56, 60.

²⁸ Hesa Fredrik, potoczna nazwa stosowanej w Szwecji syreny alarmowej.

Podobnie jak traktuje się z rozbawieniem doświadczenie pierwszego trzęsienia ziemi w Japonii, nasz polski personel przy pierwszym nalocie był w nastroju do żartów. Tylko nasza pracownica, która przypuszczalnie posiada krewnych na froncie, siedziała cicho i płakała, budząc z półsnu stale ukrytą w nas myśl, że chwilowy koszmar stopniowo przerodzić się może w długoletnie piekło.

O godzinie 11.30 zjawiłem się u hrabiego Szembeka na jego życzenie²⁹ — wówczas doszło do pierwszej i jedynej rozmowy telefonicznej, jaka w ogóle miała miejsce i jaką szczęśliwie odbyliśmy z Utrikesdepartamentet. Minister prosił mnie o przekazanie za pośrednictwem Utrikesdepartamentet via Richert³⁰ pewnych instrukcji dla Lipskiego³¹ — tak, znasz tę sprawę dzięki wymianie naszych telegramów. W ministerstwie [w Warszawie] panował spokój. Wszyscy — urzędnicy i woźni — przewiesili przez ramię swoje maski gazowe, przechowywane w rodzaju torby szkolnej, tak, Forsberg twierdzi, że taki sam typ występuje u nas. Hrabiemu S[zem-bekowi] drżała ręka, ale zachowywał się z najwyższą godnością. Powtórzył to, co Pan Kobylański³² zakomunikował mi podczas rozmowy telefonicznej o niemieckich bombardowaniach z powietrza od świtu kilkunastu polskich miast m.in. Krakowa i Katowic. Na dole w Pałacu Brühla widziałem damę w spodniach, żywo dyskutującą z grupą członkiń kobiecej organizacji obrony kraju — to była pani Beckowa.

Obraz ulic miasta wyglądał dokładnie tak, jak zawsze. Żadnych demonstracji, może nieco większy popyt na „Gońca”, którego najnowsze południowe wydanie o godzinie 12 sprzedawali wrzeszczący gazeciarze, poruszający się biegiem marszowym. Zaczęto rozlepiać afisze wojenne — w stylu, który przywołuje wspomnienia z Paryża sprzed równo 25 lat.

De Lavalowie³³ i panna [Denise] Eriksson przybyli do poselstwa. Panna E[riksson] i Forsberg jedzą swoje posiłki u Grafströma, de Lavalowie u niżej podpisanego. Ze względu na możliwość nagłego alarmu lotniczego jedliśmy — de Lavalowie i ja — w sali jadalnej służby, obok kuchni, a wczorajszy obiad spożywany przy świetle stearynowym i w promieniach latarek z przylepionymi ciemnoniebieskimi bibułkami miał szczególnie coś z nastroju „Till främmande hamn”³⁴.

Nie brakuje artykułów żywnościowych; dziś rano — mimo sześciu ataków z powietrza w dniu wczorajszym — zakupy mogły być robione jak zwykle. Tylko chleb był już wyprzedany, gdy moja kucharka o godzinie 8.30 dotarła do piekarni. Pierwszy wypiek chleba został mianowicie oddany wojsku, ale nowy wypiek został obiecany na później, której to obietnicy, według tego, co potwierdza teraz (godz. 12) moja kucharka, dotrzymano.

O godzinie piątej po południu, gdy słońce świeciło na prawie bezchmurnym niebie, a atak lotniczy wydawał się nie do pomyslenia, Grafström i ja wyruszyliśmy na spacer do centrum miasta. Doszliśmy prawie do połowy arterii Nowy Świat, w przybliżeniu do połowy drogi między

²⁹ Jan Szembek, wiceminister spraw zagranicznych RP.

³⁰ Arvid Richert, ambasador Szwecji w Berlinie.

³¹ Józef Lipski, ambasador RP w Berlinie.

³² Tadeusz Kobylański, dyrektor Departamentu Wschodniego MSZ.

³³ Erik de Laval, attaché wojskowy Szwecji w Warszawie.

³⁴ Prawdopodobnie Lagerberowi chodzi o sztukę angielskiego dramaturga Sutttona Vane’a (1888–1963) pt. *Outward Bound* (1923), wystawioną pod podanym przez niego szwedzkim tytułem w reżyserii Ingmara Bergmana na scenie Mäster Olofsgårdens teater 22 maja 1938 r. W sztuce tej grupa pasażerów, która odbywa podróż morską, nagle odkrywa, że na statku nie ma załogi. Stopniowo wszyscy zdają sobie też sprawę, że są martwi i płyną do innego świata, który nie jest ani niebem, ani piekłem.

poselstwem³⁵ i Ministerstwem Spraw Zagranicznych, gdy zostaliśmy zaskoczeni przez alarm, w tym samym czasie przechodnie stanęli na ulicy i z ciekawością przypatrywali się brudnoszarym obłoczkom, które że tak powiem były spryskiwane na niebo: eksplozje pocisków artylerii przeciwlotniczej. Musieliśmy szukać schronienia w bramie, tam „człowiek, który wie wszystko” pouczał w kwestii ataku lotniczego grupę „ciotek” i obywateli słuchających z zainteresowaniem, i tam w głębi ducha widzący przed sobą całe miesiące czasu zabijania, ścisnęliśmy się na kamiennej podłodze w rogu. Nasi bracia i siostry niedoli przyjęli rzecz z filozoficznym spokojem, stopniowo rozpoczęła się rozmowa na przemian po polsku i francusku, kiedy ujawniłem swą tożsamość, mała dziewczynka pokazała mi z dumą odznakę z Lingiady³⁶, w której uczestniczyła. W końcu poleciliśmy się opiece boskiej i opuściliśmy nasze schronienie oraz pośpieszyliśmy opustoszałymi ulicami w kierunku poselstwa, nieustannie zatrzymywani przez policję lub obronę cywilną, ale uprzejmie puszczani dalej po sprawdzeniu dokumentów.

To stałe chodzenie na dół do piwnicy i znowu na górę, te stałe przerwy uniemożliwiają spokojną pracę. Urządziliśmy piwnicę na dłużej ze stołem, radiem, dywanami itd., aby *make the best* [ulepszyć] te nowe formy życia [na podobieństwo] jaskiniowców. Tej nocy nie zakłócił alarm lotniczy — była boska poświata księżycy — ale w środku nocy obudził nas telegram szyfrowy z Utrikesdepartamentet i zmusił do podjęcia natychmiastowych kroków (rozmawiałem z Beckiem przez telefon o godzinie 1, wtedy podał informację, że 33 niemieckie samoloty „pozostały na obszarze Polski”, w tym 22 bombowce), a kolejna telegraficzna wiadomość zbudziła mnie o godzinie 2 i zapewniła zajęcie aż do 3. Miłe perspektywy!

Ale dzisiaj wszyscy jesteśmy w najlepszej formie. Sprawy paszportowe dominują jak zawsze, telegrafowanie z powodu objęcia przez Szwecję polskich interesów w Niemczech jest ożywione, telefony z wieściami z innych poselstw, z którymi *compare notes* [porównujemy informacje], dzwonią bez ustanku.

Znowu alarm — do piwnicy! Szósty alarm dzisiaj!

[odręcznie:]
Gorące pozdrowienia
Twój oddany
Joel Lagerberg

* * *

Warszawa 3 września 1939

Drogi Staffanie,

Drugi dzień wojny zakończył się pod ciężarem dręczącej Warszawę niepewności, co do gry odbywającej się w korytarzach parlamentów w Londynie i Paryżu.

Niemiecki komunikat jeszcze z późnego wieczora o [ich] dużych sukcesach, nie kwestionowany przez stronę polską, doprowadził do nastroju depresyjnego. Polacy, którzy nas odwiedzili, patrzyli oczami zebrzącymi o „dobre wiadomości”.

³⁵ Siedziba poselstwa mieściła się przy ul. Bagatela 3. Dziś pod tym adresem mieści się szwedzka ambasada.

³⁶ Lingiada, wielka impreza gimnastyczna dla uczczenia setnej rocznicy śmierci Pera Henrika Linga (1776–1839), szwedzkiego lekarza, poety i założyciela Centralnego Instytutu Gimnastycznego w Sztokholmie. Na zawody zorganizowane w stolicy Szwecji w lipcu 1939 r. przybyło ok. 7 tys. uczestników z 37 krajów.

Od wczoraj napisanych słów kolejne niemieckie ataki lotnicze znowu zmusiły nas do ucieczki do schronu. Wizyta posła holenderskiego przypadła na alarm; tak samo jak tureckiego ambasadora: obaj zeszli do „skarbcza”. Ani chybi po raz pierwszy w historii dyplomacji ambasador, który składał swoje pierwsze wizyty, u kolegów został przyjęty w piwnicy! Obaj dyplomaci byli pod wielkim wrażeniem naszego skarbcza i nawet Ty byłbyś, gdybyś nas zobaczył zakwaterowanych na dole na krzesłach wiklinowych dookoła stołu brydżowego — na którym dziś rano mój lokaj podał nam pierwsze śniadanie — i z czystym sumieniem mógłbyś zapewnić naszych bliskich, że właściwie nie cierpimy żadnej biedy. Ciężkie [do zniesienia] jest jedynie to, że kilkakrotnie w czasie nocy sen jest przerywany — zdarzyło się to dwukrotnie w nocy i nazajutrz o godzinie 7 rano.

Dzisiejsze wypowiedzenie wojny przez Anglię wywołało dziką radość w mieście. M.in. tłumy młodych ludzi demonstrowały swe zadowolenie przed pałacem Belweder, rezydencją Piłsudskiego — w naszym bezpośrednim sąsiedztwie; pracownik angielskiej ambasady, który w swoim samochodzie przejeżdżał obok demonstracji, został zatrzymany i dalej siedząc w swoim pojeździe, został poprowadzony przez ludzi.

Wciąż bez dostępu do miarodajnych informacji o rozwoju sytuacji na froncie — dotyczy to wszystkich kolegów — nie jestem w stanie wypowiedzieć swej opinii na ten temat. Mogę jedynie stwierdzić, że obrona przeciwlotnicza Warszawy, chociaż jak się wydaje w pewnej rozciągłości została powierzona rezerwistom, działa o wiele lepiej niż przewidywali niektórzy sceptyczni attachés wojskowi. Prawdopodobnie niemieckie twierdzenie o sparaliżowaniu polskiego lotnictwa jest fantazją; wszystkie hangary itp. miały zostać zniszczone: fiński attaché wojskowy v. Essen, który dziś był na Okęciu, ważnym cywilnym i wojskowym lotnisku pod Warszawą, widział tamtejsze hangary w nienaruszonym stanie. Zresztą na temat rezultatów bombardowań lotniczych krążą niezliczone sensacyjne plotki. Ale na nic się zda ich cytowanie — są one z pewnością do 75% fałszywe lub bardzo przesadzone.

Niedostateczny dostęp do świeżych szwedzkich gazet — ostatnie które dziś przyszły po wielu dniach oczekiwania były z 29 i 30 sierpnia — daje się szczególnie we znaki, przede wszystkim w tej chwili, gdy wojna przybliżyła się do naszych brzegów i rozkaz powołania do służby wojskowej dla tutejszych Szwedów świadczy o tym, że mobilizacja także u nas jest za pasem.

[odręcznie:]

Najlepsze pozdrowienia

Twój oddany

Joen Lagerberg

* * *

Krzemieniec 8 września 1939

Drogi Staffanie,

Po ucieczce z Warszawy dwie bardzo dramatyczne doby — równo 25 lat po ucieczce z Paryża do Bordeaux³⁷, którą przeżyłem jako attaché — teraz na koniec jesteśmy znowu *sur la branche* [w trudnej sytuacji], a poselstwo Jego Królewskiej Mości w Krzemieńcu działa bez zakłóceń. „Kancelaria”, gdy piszę te słowa, mieści się w sali do odrabiania lekcji w miejskim „Dużym

³⁷ Na początku I wojny światowej w obliczu zagrożenia zajęcia stolicy przez wojska niemieckie rząd francuski przeniósł się do Bordeaux.

Internacie” dla dziewcząt. Z jednej strony mam sypialnię, z drugiej mojego *Secrétaire particulier*, inżyniera Ahrenmarka ze Svea, który jako nie podlegający służbie wojskowej, znający język polski, umiejący pisać na maszynie i prowadzić samochód, jest idealnym pomocnikiem. Pracownikiem poselstwa jest teraz także inżynier Boutard z ASEA, który prowadził samochód z częścią bagażu i który został oddany do [mojej] dyspozycji przez [firmę] L. M. Ericsson (w ten sposób uratował pojazd). Boutard posiada wprawdzie angielski paszport, ale jest w pełni Szwedem i pracuje w ASEA od 1936 roku. Jako obywatel angielski, w razie zajęcia Warszawy, ryzykowałby dostaniem się w ręce Niemców.

Madonna z obrazu Bougereau³⁸ nad mymi drzwiami wygląda na trochę zszokowaną widokiem części mojej garderoby rozrzuconych na meblach, ale może uspokaja ją fakt, że widzi na stole zdjęcie mojej żony i dziecka.

Wczoraj po przybyciu o godzinie 12.30, po siedmiu godzinach jazdy autem z Nałęczowa, zastaliśmy [miejsce] dobrze przygotowane na inwazję [personelu] Ministerstwa Spraw Zagranicznych i dyplomatów. Wraz z nami ulokowana została ambasada japońska — mieszkają za ścianą — i poselstwo estońskie.

Byłem wczoraj tak zmęczony wszystkimi trudami i całą *émotion*, że godzinny wypoczynek, na którym chciałem sobie pozwolić przed kolacją o godz. 9 przekształcił się w 11-godzinny (wolny od bombardowań) sen — obudziłem się w pół do siódmej całkowicie ubrany na moim słomianym materacu, który jako żywo przypomina czas służby wojskowej w Polacksbacken³⁹.

O godz. 12 ukształtował się — nadal w mojej sali do odrabiania lekcji — mały komitet pięciu państw neutralnych mniej więcej ministrów państw „Oslo”⁴⁰ w składzie Marcus (Estonia), Paternotte (Belgia), Rosenthal (Holandia), Martin (Szwajcaria) i niżej podpisany (Norwegów, Duńczyków i Finów nie ma tutaj). Pracujemy w porozumieniu i pomagamy sobie nawzajem, aby m.in. uniknąć zbytecznej podwójnej pracy. I tak np. zatelefonowałem dziś do Reuterswårda⁴¹ i prosiłem go o zaprenumerowanie *L'Independance Roumaine*, który powinien stać się naszym nieodzownym źródłem informacji oraz prosiłem go wraz z różnymi reprezentantami naszej grupy o wyjednanie w Bukareszcie, aby poczta przechodząca przez to miasto mogła być przesyłana tutaj za pośrednictwem amerykańskiego lub innego dostępnego kuriera. Co się tyczy rzeczywistego położenia na froncie polskim, tkwimy — zarówno Polacy, jak i zagraniczni dyplomaci — w nieszczęsnej niepewności. Pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Szembek, Arciszewski, Gwiazdoski itd. są tutaj) wyglądają na przygnębionych i przyjmują każdą dobrą wiadomość z frontu zachodniego, która dociera dzięki komunikatom radiowym (jesteśmy od wielu dni pozbawieni gazet o jakiejś wartości; lokalna gazeta wojenna wygląda jak odpowiednik gazety z Bordeaux!⁴²) z przejmującą wdzięcznością. Komunikaty niemieckie są rzecz jasna przesadzone, ale na pewno jest możliwe, że Warszawa czeka na zamknięcie oblężenia i jej upadek jest bliski. Na południowym zachodzie Niemcy nacierają na Łódź i Radom Mazowieckie [sic!], ale dobre wieści nadchodzą z Korytarza (prawdziwe?), że dywizji walczącej w okolicach Gdyni powiodło się połączenie z armią polską na południu. Mó-

³⁸ Chodzi tu chyba o *Matkę Boską Pocieszycielkę* francuskiego malarza Williama Adolphe’a Bouguereau (1822–1905).

³⁹ W Polacksbacken (obecnie część Uppsali) od 1912 r. znajdowały się koszary jednego ze szwedzkich pułków piechoty.

⁴⁰ Grupa państw Oslo, w skład której wchodziły państwa nordyckie, Belgia, Holandia i Luksemburg, działała na zasadzie porozumienia gospodarczego i po części politycznego opartego na neutralności.

⁴¹ Patrik Reuterswård, poseł Szwecji w Bukareszcie i Sofii.

⁴² Zob. przyp. 36.

wi się o nowej linii obrony na Wiśle i Bugu — ale — pojawia się pytanie — czy ta obrona jest rzeczywiście porządnie przygotowana? Tak, Polacy są istotnie małowówni, jeśli chodzi o sprawy wojskowe.

Pesymiści widzą w duchu niemieckie natarcie na Lublin i przecięcie połączenia Polska–Rumunia przez niemieckie natarcie ze Słowacji na Lwów. Ewakuacja do Rosji Sowieckiej i Polska bez rządu. W najlepszym razie ewakuacja do Rumunii, gdy jeszcze jest na to czas... Mówi się również o wrogich planach litewskich wobec Wilna — że pozostanie litewskiego ministra w Warszawie powinno budzić podejrzenia (podobnie postąpił Fin — Powiedział mi, że jego auto popsuło się).

Optymiści natomiast wierzą w lepsze możliwości dłuższej obrony w kraju, jak również w dobre rokowania obrony na Wiśle i Bugu. Sukcesy na froncie zachodnim muszą zmniejszać nacisk tutaj na wschodzie i pomogą podnieść morale, co jest teraz potrzebne.

Osobiście mam podobne trudności jak inni koledzy, aby wyrobić sobie określone zdanie. Na drodze Warszawa–Lublin spotkałem żołnierzy ponuro poważnych, ale coś przeciwnego byłoby nienaturalne. Nigdzie żadnej paniki lub bałaganu. Wręcz przeciwnie wszędzie panuje wysoka dyscyplina oraz niezwykły porządek i dobra organizacja.

Na Wołyniu żadnej mobilizacji nie przeprowadzono. Elementy rosyjskie nie budzą całkowitego zaufania.

Niemiecki atak lotniczy na cele wojskowe odbył się w całej Polsce i zakończył niezaprzeczalnym sukcesem. Dziś o świcie podczas przejazdu autem obok lotniska w Dęblinie przed hangarem, którego okna były całkowicie powybijane, widziałem wraki kilkunastu wypalonych polskich myśliwców. Elektrownię w Radomiu zniszczono, co sprawiło, że my w Nałęczowie od godz. 7 wieczorem musieliśmy radzić sobie w ciemnościach, jak to tylko było możliwe. Ewakuacja MSZ do tego ostatniego miasta sprawiła, że Niemcy zbombardowali stację kolejową, w rezultacie pod ogniem karabinów maszynowych zginęli liczni uchodźcy.

Pewnego dnia zbombardowali też elektrownię w Dubnie, skąd czerpaliśmy energię elektryczną. Jeszcze dziś w południe jeden jedyny niemiecki bombowiec przeleciał nad miastem na znacznej wysokości. Aby fotografować? Może zarządzą powtórkę codziennego nieszczęścia? Niewielki atak gazowy na naszą dolinę otoczoną wzgórzami byłby z pewnością efektywny.

[odręcznie:]

Najlepsze pozdrowienia!

Twój

Joena Lagerberg

* * *

Krzemieniec 10 września 1939

Drogi Staffanie,

Mój pierwszy list do Ciebie z Krzemieńca był przepojony, jak zauważyłeś, optymizmem. Pisałem pod wrażeniem pierwszego po okropnych dniach cudownego odprężenia. Wprawdzie wszędzie panowała niepewność w kwestii położenia militarnego, ale że odwrót do linii Wisły i Bugu jest konieczny, to była podstawa, którą podczas niezliczonych dyskusji na temat rozwoju działań wojennych traktowaliśmy jako coś oczywistego. Zatem szybkość ofensywy niemieckiej stała się dla Polski dotkliwym zaskoczeniem, ale to mogło być tłumaczone wyjątkowo korzystnymi dla zmotoryzowanej armii warunkami meteorologicznymi. Zakwaterowaliśmy się w spo-

koju, rozpakowaliśmy nasze rzeczy i oczekiwaliśmy — rzecz jasna z mieszanymi uczuciami, ale bez niepokoju — dłuższego pobytu na Wołyniu.

Optymizm przeobraził się szybko w głęboki pesymizm. Informacje z różnych źródeł uczyniły dla nas jasnym, że w gruncie rzeczy chodzi o poważne zagrożenie egzystencji Polski i jej *débâcle* [krach]. Japoński, estoński i węgierski attachés wojskowi przepowiadali szybkie niemieckie natarcie również na Lwów, a stamtąd byłby niewielki krok do przecięcia połączenia Polski z Rumunią. Wyglądało na to, że Niemcy dzięki szybkiej ofensywie sparaliżowali nerwy życiowe Polski, witalne, zasadnicze i komunikacyjne możliwości, „morale”. „Uschnięcie” [„volatilisering”] rządu byłoby kwestią czasu. Być może najwyższe kierownictwo, aby uniknąć dostania się w niemieckie ręce, byłoby zmuszone do ucieczki za granicę. A my razem z nim... Nieuchronny, jak się wydaje, upadek Warszawy — tak się politykuje — przyniosłby niemiecką próbę utworzenia nowego rządu, prawdopodobnie spośród wielkich obszarników. Istnieje stara tradycja... Dawny „regent” książę Lubomirski byłby może [znanym] nazwiskiem⁴³. Koniec z „kliką”, koniec z „pułkownikami”... I koniec z naszą misją...

Możesz się domyślać nastroju w Krzemieńcu, tam Polacy, podobnie jak dyplomaci, trwają w dręczącej niewiedzy o prawdziwej sytuacji, tam nadchodząca gigantyczna machina wojenna rzuca swój coraz większy cień, tam wbrew swej woli chłonie się niemiecką propagandę, ze strony polskiej niemal niekwestionowaną. Wiem z pewnością, że 30% jest zgodne z prawdą. Po pierwszym ataku lotniczym na Warszawę w audycji radiowej nadawanej przez Niemców usłyszałem, że „wiele dzielnic w W[arszaw]wie stoi w ogniu”; prawdą było, że kilka domów na dwóch przedmieściach stało się ofiarą płomieni. Ale 30% z sukcesów, które ogłosili Niemcy, to już dosyć, aby mogły oznaczać początek końca. Angielski ambasador powiedział mi przed chwilą, że brytyjski oficer spotkał generała dowodzącego we Lwowie, który pozostawał całkowicie odcięty od Naczelnego Dowództwa, nie wiedział nic o przebiegu działań na froncie północnym i zachodnim. Jak może być zatem mowa o realizacji nowego „planu”?

Pogoda jest wspaniała. Wszyscy modlą się o deszcz. Deszcz mógłby dokonać cudu. Deszcz, tylko deszcz mógłby przynieść polską Marnę, nowy „cud nad Wisłą”... Zmotoryzowana armia odważyła się wniknąć głęboko; pola i drogi zamieniły się w błoto, i to jakie błoto, i byłaby to tragedia à la Tannenberg...⁴⁴

Pesymiści — a tych można znaleźć wśród sympatyków Niemiec, Bułgarów, Rumunów, Węgrów, Łotyszy i in. — szepczą o rosyjskich planach agresji na podstawie tajnej umowy niemiecko-rosyjskiej⁴⁵. Japończycy mówią o marszu rosyjskich wojsk z Mińska na zachód. Poza tym na obszarach, które przed odrodzeniem Polski długo należały do Rosji, ludność miała być przez tajnych niemieckich agentów nakłaniana do przyszłej antypolskiej rewolty⁴⁶. Ludność w ogóle

⁴³ Ks. Zdzisław Lubomirski był w latach I wojny światowej jednym z trzech regentów, ustanowionych w Królestwie Polskim przez władze niemieckie i austro-węgierskie.

⁴⁴ Bitwa pod Tannenbergiem (obecnie Stębark) w pierwszych tygodniach I wojny światowej w 1914 r. zakończyła się zwycięstwem armii niemieckiej nad armią rosyjską, której udało się wdrzeć głęboko na obszar Prus Wschodnich.

⁴⁵ 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie doszło do podpisania niemiecko-sowieckiego układu, oficjalnie ogłoszonego paktem o nieagresji. Znana pod popularnym określeniem paktu Ribbentrop-Mołotow umowa zawierała tajny protokół, którego tekst odkryto w archiwach niemieckich dopiero po zakończeniu II wojny światowej. Przewidywała podział Europy Środkowo-Wschodniej między Trzecią Rzeszę i Związek Sowiecki, przy czym granicę na ziemiach polskich wstępnie wyznaczono wzdłuż rzek Narew-Wisła-San.

⁴⁶ We wrześniu 1939 r. na Wołyniu i w Galicji Wschodniej doszło do wystąpienia ludności ukraińskiej. W ich wyniku śmierć poniosło kilka tysięcy Polaków — żołnierzy i cywilów. Szerzej zob. G. Hryciuk, *Przemiany*

popada w defetyzm w najbardziej namacalny sposób poprzez te nieustanne bombardowania, które chyba nie ominęły żadnego miasta. W Lublinie — nawet w Ministerstwie Spraw Zagranicznych o tym się mówi — zniszczono 25% domów. Łuck oczekuje na podobny los. Krzemieniec jak dotąd przeżył trwogę pierwszego alarmu lotniczego. Może zadowolenie z wysadzenia nas wszystkich 500-kg bombą nie zrównoważy niebezpieczeństwa, w postaci przyspieszenia rozwoju sytuacji w USA w niekorzystnym kierunku, np. w rezultacie uśmiercenia ambasadora amerykańskiego?

O reakcji Polaków wobec tej strasznej tragedii piszę w innym raporcie.

[odręcznie:]

Twój oddany

Joen Lagerberg

PS. 12.9.39. Kurier jutro rano. Dziś rano o godz. 10.30 atak bombowy. Trzy bombowce na małej wysokości. Mówi się o 8 zabitych i czterdziestu kilku rannych cywilach. Miasto nie posiada żadnych celów militarnych. Właśnie teraz płonie główna ulica: wyłącznie drewniane domy należące do ubogiej ludności⁴⁷.

* * *

Czerniowce 16 września 1939

Drogi Staffanie,

Pobyt w Zaleszczykach nie był długi. Ta mała miejscowość uzdrowska była już przepełniona uchodźcami, dlatego próba „protokołu”, aby przygotować miejsce dla dyplomatów w pensjonacie i kwaterach prywatnych na koszt „zwykłych ludzi” wywołała tak wielkie protesty, że lepiej było umieścić personel ministerstwa i kręgi dyplomatyczne w sanatorium wojskowym na peryferiach miasta. Tu zakwaterowaliśmy się między [godz.] 2 a 3 we wszystkich pokojach i nie musimy dodawać, że wszystko było w równie prymitywnych warunkach, jak podczas poprzednich etapów ucieczki. Tymczasem wszyscy byli tak zmęczeni 200-stu kilometrową nocną podróżą w samochodzie w kurzu po miejscami beznadziejnych drogach z Krzemieńca do Zaleszczyk, że spali twardo nawet bez kolacji — Żydzi świętowali swój nowy rok i zmniejszyli swą aktywność, dlatego zaopatrzenie rynku w artykuły żywnościowe nie mogło zaspokoić wielokrotnie zwiększonej klienteli restauracji.

Tymczasem nie da się zaprzeczyć, że sanatorium wojskowe, położone samotnie na wznieśieniu, było z tego względu świetnym celem militarnym i Niemcy z pewnością nie zaniechaliby zbombardowania go.

Dlatego zostaliśmy poproszeni o zakwaterowanie w Czerniowcach na terytorium rumuńskim, skąd mogliśmy łatwo dotrzeć do Zaleszczyk, oraz istniała możliwość normalnego komunikowania się z naszymi rządami. Wczoraj rano pojechałem zatem samochodem w towarzystwie kolegów belgijskiego i holenderskiego w kierunku południowym i o 12.30 (czasu rumuń-

narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948, Toruń 2005, s. 165–166 oraz 187–188.

⁴⁷ Według relacji Drexela–Biddle’a (zob. przyp. 21) w Krzemieńcu zginęło 16 cywilów, a 40 było ciężko rannych. Nota polskiego MSZ do nuncjusza papieskiego mówiła o 31 zabitych i 77 rannych mieszkańcach miasta, 27 spalonych i zburzonych budynkach. Zachowało się zdjęcie ruin Krzemieńca wykonane następnego dnia po bombardowaniu, zob. A. K. Kunert, *Rzeczpospolita Walcząca, wrzesień–grudzień 1939, kalendarium*, Warszawa 1993, il. 49.

skiego) przybyliśmy do Czerniowiec, gdzie z trudem udało nam się znaleźć pokój, ale nasz miły konsul pomógł nam się urządzić.

Odkąd udało mi się ująć cało do kraju neutralnego zauważyłem u siebie reakcję: czuję się jak starzec, chociaż moje zdrowie na szczęście wytrzymało tę próbę.

Podczas wczorajszej jazdy dowiedzieliśmy się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych już opuściło Zaleszczyki i usadowiło się w Kutach, na południowy-wschód od stacji granicznej Sniatyń, 4 km od granicy rumuńskiej. W porozumieniu z pozostałymi szefami placówek, z których wszyscy — z wyjątkiem ambasadora brytyjskiego — znaleźliśmy się tutaj, zdecydowałem, że dzisiaj pozwolę sobie na więcej niż pilnie potrzebny wypoczynek, aby jutro wcześniej udać się do Kut. Beck — jak poinformował nas jego posłaniec — wyraził szczególne życzenie, aby zobaczyć ministra holenderskiego i mnie w charakterze reprezentantów krajów chroniących interesy [państw walczących].

Wieści z Polski są wciąż wyjątkowo złe. Jest to może jeszcze kwestia kilku dni, kiedy Beck i jemu wierni będą zmuszeni ubiegać się o wejście na rumuńskie terytorium. Pani Beck w towarzystwie m.in. żony prezydenta już minęła Czerniowce w drodze do Bukaresztu.

[odręcznie:]
Twój oddany
Joen Lagerberg